

Sztandar LUDU

Cena 20 gr

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, 26 STYCZNIA 1953 R. Nr 22 (2666)

W IV ROCZNICĘ PODPISANIA POLSKO-RUMUŃSKIEGO UKŁADU O PRZYJAŹNI, WSPÓŁPRACY I WZAJEMNEJ POMOCY

Z okazji IV rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Rumuńską Republiką Ludową nastąpiła wymiana depesz między Przewodniczącym Rady Państwa tow. Aleksandrem Zawadzkim a Przewodniczącym Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej tow. Petru Groza, między Przesłami Rady Ministrów towarzyszącym Bolesławem Bierutem a Gheorghiu Gheorghiu Dejem oraz między ministrami spraw zagranicznych obu państw.

Zwycięskie wykonanie zadań drugiego roku Stalinowskiej Pięciolatki wielkim sukcesem radzieckich mas pracujących

W Moskwie opublikowano komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w 1952 r.

Plan globalnej produkcji przemysłowej na rok 1952 wykonany został w 101%.

Wyprodukowano ponad plan znaczną ilość stali, żeliwa, walcówki, rur stalowych, niektórych metali kolorowych, węgla, ropy naftowej, benzyny, transformatorów, samochodów osobowych, łożysk kulkowych, buldożerów, sody kaustycznej i kalcyonowanej, nawozów mineralnych, barwników i innych chemikaliów, papieru, tkanin wełnianych i jedwabnych, wyrobów cukierniczych, herbaty, win gronowych, mleka skondensowanego i innych wyrobów przemysłowych.

Szczególnie cennym osiągnięciem było polepszenie się w roku 1952 jakości produkcji przemysłowej.

Produkcja ogólna całego przemysłu ZSRR w 1952 roku wzrosła w porównaniu z 1951 rokiem o 11%. W okresie tym uległ dalszej poprawie stopień wykorzystania urządzeń technicznych w przemyśle. Nastąpiło dalsze obniżenie kosztów własnych produkcji. Wzrost i doskonalenie produkcji odbywało się podobnie jak w latach poprzednich na gruncie stosowania najnowszych zdobyczy nauki i techniki radzieckiej.

W 1952 roku wyprodukowano około 600 ważnych nowych typów i marek maszyn, zapewniających dalszy postęp gospodarki narodowej. Wypuszczono nowe typy kombajnów węglowych dla mechanizacji prac w kopalniach i nową aparaturę oraz urządzenia dla poszukiwań ropy naftowej. Wyprodukowano nowe typy buldożerów, koparek oraz ekskawatorem dla prac w budownictwie oraz szereg nowych maszyn dla dalszej mechanizacji prac w rolnictwie.

Rok 1952 stał pod znakiem dalszego wzrostu mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych we wszystkich gałęziach radzieckiej gospodarki narodowej.

W 1952 r. zastosowano w gospodarce narodowej ZSRR około 800 tys. wynalazków i wniosków racjonalizatorskich.

Sukcesy rolnictwa ZSRR w 1952 roku wyraziły się znacznym zwiększeniem globalnej produkcji roślinnej i hodowlanej, w znacznym zwiększeniu powierzchni zasiewów zarówno pszenicy, jak bawełny, buraków cukrowych i innych kultur technicznych. Zbiory pszenicy wzrosły o 23% w porównaniu z 1951 rokiem.

Rolnictwo radzieckie otrzymało w 1952 roku 131 tys. traktorów, 41 tys. kombajnów do sprzętu zboża, 57 tys. samochodów ciężarowych i ponad 2 miliony różnych narzędzi i maszyn rolniczych. W 1952 roku w kolchozach zmechanizowana była prawie cała orka oraz ponad 80% siewów. Znacznie zwiększyło się stosowanie energii elektrycznej w kolchozach. Założono łośne pasy ochronne na obszarze przeszło 725 tys. ha.

Rok 1952 otwiera wspaniałą kartę w historii narodu radzieckiego. W roku tym bowiem powstała pierwsza wółka budowa komunizmu — oddany został do użytku Kanał Zeglowny Wołga — Don im. W. I. Lenina, kanał, który z Moskwy uczynił port pięciu mórz.

Pomyślnie wykonane zostały przewidziane na rok 1952 zadania w zakresie budowy olbrzymich elektrowni wodnych i systemów irygacyjnych na Woldze, Donie, Dnieprze i Amu-Darju.

Inwestycje państwowe były w 1952 roku łącznie o 12% większe niż w 1951 roku. Nakłady inwestycyjne w dziedzinie budowy elektrowni wyniosły 126%, w przemyśle budowy maszyn 112%, w budownictwie mieszkalnym 110%.

Rok 1952 był rokiem dalszego rozwoju handlu radzieckiego. Na gruncie sukcesów produkcyjnych, podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji rząd ZSRR dokonał w kwietniu

1952 r. nowej — piętej z kolei po zniesieniu systemu kartkowego — listki państwowych cen detalicznych artykułów masowego spożycia. Ta nowa niższa cen przyczyniła się do dalszego umocnienia rubla radzieckiego, wzrostu jego siły nabywczej i dalszego zwiększenia ilości towarów sprzedawanych ludności.

W 1952 r. sprzedano ludności w sieci handlu państwowego i spółdzielczego o 10% więcej towarów niż w 1951 roku.

O 900 tys. osób wzrosła liczba robotników i urzędników zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR i wynosiła 41,7 miliona osób. Blisko 8 milionów robotników i urzędników podniosło swe kwalifikacje w drodze szkolenia indywidualnego i zespołowego. Wydajność pracy robotników zatrudnionych w przemyśle wzrosła o 7%, w budownictwie również o 7%.

W 1952 roku trwał dalszy wzrost kulturalnego poziomu narodu radzieckiego. Bardzo poważnie wzrosła liczba młodzieży uczącej się. W wyższych uczelniach w 1952 roku kształciło się o 85 tys. studentów więcej niż w 1951 roku. W szkołach technicznych i innych szkołach średnich — o 116 tys. więcej.

Za wybitne prace w dziedzinie nauki, wynalazczości, literatury i sztuki nadano zaszczytny tytuł Laureata Nagrody Stalinowskiej 1776 uczonym, inżynierom, agronomom, pracownikom literatury i sztuki, robotnikom i przodownikom rolnictwa.

Osiągnięto dalsze postępy w leczeniu i sanitarnej - profilaktycznej opie-

ce nad ludnością. Rozszerzono sieć szpitali i domów położniczych, poradni oraz sanatoriów i domów wypoczynkowych.

W porównaniu z 1951 rokiem dochód narodowy ZSRR wzrósł w 1952 roku o 11%. Cały dochód narodowy należy do ludu pracującego. Podobnie jak w 1951 roku masy pracujące ZSRR otrzymały dla zaspokojenia osobistych potrzeb materialnych i kulturalnych około trzy czwarte dochodu narodowego, reszta zaś pozostała do dyspozycji państwa, kolchozów i organizacji spółdzielczych w celu rozszerzenia produkcji socjalistycznej oraz dla innych potrzeb ogólnopństwowych i społecznych.

W wyniku obniżki cen towarów masowego spożycia, wzrostu płac robotników i pracowników umysłowych, zwiększenia dochodów chłopów w pieniądzu i w naturze dochody robotników i pracowników umysłowych w przeliczeniu na 1 osobę pracującą wzrosły w 1952 roku o 7%, dochody zaś chłopów o 8%.

Gen. Bronisław Półturzycki Z-cą przewodniczącego PKPG

WARSZAWA (PAP). — Prezes Rady Ministrów mianował ob. gen. dyw. Bronisława Półturzyckiego zastępcą przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 17 stycznia b. r. w sprawie zwołania Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

W rezultacie wzrostu świadomości pracującego chłopstwa oraz wydatnej pomocy Państwa, do chwili obecnej powstało w Polsce ponad 4.900 spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających przeszło 120.000 członków. Spółdzielnie te gospodarują na jednym milionie ha użytków rolnych, stając się już poważnym czynnikiem w naszym rolnictwie.

Olbrzymia większość spółdzielni uzyskuje lepsze wyniki produkcyjne od gospodarstw indywidualnych, czym zabezpiecza wzrost dochodu i dobrobytu swych członków, stając się dla szerokiego rzesz pracującego chłopstwa praktycznym wzorem wyższości gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną.

Prezydium Rządu, mając na uwadze dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej w całym kraju oraz kierując się troską o gospodarce, organizacyjne i polityczne umocnienie spółdzielni już istniejących, postanawia:

1. Zobowiązać Ministra Rolnictwa do zwołania w Warszawie na dzień 21 i 22 lutego br. Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, którego celem będzie:

a) podsumowanie dotychczasowego dorobku i doświadczeń w pracy spółdzielni produkcyjnych,

b) podjęcie uchwał i wskazanie dróg do dalszego organizacyjno - gospodarczego i politycznego umacniania i rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

2. Zobowiązać prezydium wojewódzkich i powiatowych rad narodowych do zorganizowania w okresie od 1—15 lutego 1953 r. powiatowych zjazdów aktywnych spółdzielni produkcyjnych, celem podsumowania rezultatów w ich gospodarce zespołowej i wyboru delegatów na Zjazd Krajowy.

3. Uchwała wchodzi w życie z dniem powzięcia.
PREZES RADY MINISTRÓW
(—) Bolesław Bierut

BIERZMY z nich przykład

Realizacja obowiązkowych dostaw trzody chlewnej i mleka na r. 1953 w całym szeregu gmin przebiega pomyślnie dzięki patriotycznej postawie większości małych i średniorolnych chłopów.

Dziś podajemy nazwiska rolników przodujących w planowych dostawach mleka i żywca z terenu gminy STARY ZAMOŚĆ: Henryk CZUGAŁA ze wsi Wierzbica, gospodarujący na 3,38 ha ziemi miał dostarczyć 140 kg żywca, a dostarczył 293 kg, przekraczając swój plan o przeszło 100 proc.

Aniela Kłecana z Sulmic, mająca 3,88 ha ziemi, sprzedała tuczniaka o wadze 191 kg, podczas gdy wysokość przypadającej na nią obowiązkowej dostawy na rok 1953 wynosiła 167 kg.

Michał Garbol z Krasnego, właściciel gospodarstwa o powierzchni 3,56 ha, powinien dostarczyć 152 kg żywca, a dostarczył 174 kg.

Także Władysław Mazurek z

Wierzbicy (3,81 ha) sprzedał Państwu tuczniaka, który ważył 122 kg, co jest przekroczeniem planu o 10 kg.

Wielu chłopów z gminy STARY ZAMOŚĆ z dużą nadwyżką wywiązało się z obowiązkowych dostaw mleka w r. 1952. W roku bieżącym należą oni także do przodujących dostawców.

Jan Magryta ze wsi Udrycze, mający 3,20 ha ziemi, dzięki dobremu gospodarstwu i zwróceniu należytej uwagi na hodowlę krów i trzody chlewnej, z dużą nadwyżką wywiązuje się z obowiązkowych dostaw. Przez robienie i skarmianie w dużej ilości kiszzonek oraz racjonalną hodowlę krów uzyskuje od nich duże ilości mleka. W r. 1952 odstawił (mając 3 krowy) 6208 litrów mleka ponad plan.

Do przodujących dostawców mleka należą także małorolni chłopcy: Józef Maługa z Borowiny (1,22 ha), Feliks Smyk z Chomeńsk Małych i Anna Denis z Chomeńsk Dużych.

Po pięciu latach

Pięć lat mija od dnia 26 stycznia 1948 roku, w którym zawarte zostały doniesie układy gospodarcze między Związkiem Radzieckim a Polską. W tym okresie pięcioletnim zakończyliśmy nasz trzyletni plan odbudowy i realizujemy czwarty rok Planu 6-letniego. Nasza produkcja przemysłowa jest już dziś trzykrotnie wyższa niż przed wojną, dźwignęliśmy nasz przemysł na poziom, o jakim marzyć nie mógł nasz naród w okresie międzywojennym.

Umożliwiły nam te zwycięstwa pierwsze długofalowe umowy gospodarcze między ZSRR a Polską, podpisane w dniu 26 stycznia 1948 r. oraz protokolół z dnia 29 czerwca 1950 r., rozszerzający jeszcze współpracę i pomoc Związku Radzieckiego dla naszego kraju. Podobnie jak bez pomocy okazywanej nam szczerze poprzednio przez ZSRR nie wykonałbyśmy zadań Planu 3-letniego, tak bez umów długofalowych wspaniałe, decydujące o naszej przyszłości zadania Planu 6-letniego byłyby niewykonalne.

Nasz Plan 6-letni bowiem, to wielki program inwestycyjny, wielki program postępu technicznego. Nadrobienie wiekowych zaniedbań i zaoferowanie, zlikwidowanie wszystkich skutków kapitalistycznej niewoli i wyzysku wymagają oparcia naszego życia gospodarczego na trwałych fundamentach nowej techniki, zabezpieczenia pełnych możliwości nieprzerwanego rozwoju.

Możemy to osiągnąć tylko w drodze zbudowania bazy dla rozwoju przemysłu i rolnictwa — fabryk i zakładów wytwarzających środki produkcji. A więc budowa nowych hut, nowych fabryk — kombinatów produkujących maszyny i sprzęt techniczny, elektrowni, fabryk przemysłu chemicznego, paliw syntetycznych itp. Trzeba mieć do tego wieloletnie doświadczenie, armię fachowców o najwyższych kwalifikacjach planistycznych, konstruktorskich i wykonawczych, silny przemysł, zdolny wyprodukować wyposażenie dla nowoczesnych fabryk i ogromne środki materialne. Dla kraju technicznie tak zacofanego i tak zniszczonego wojną, jak nasz, podobne zamierzenia wymagałyby do realizacji całych dziesiątków lat, a wiele z tych zamierzeń byłoby w ogóle nie do zrealizowania.

Przyjęcie takich założeń w Planie 6-letnim stało się możliwe dzięki pomocy Związku Radzieckiego. Zgodnie ze wspomnianymi umowami otrzymujemy w okresie Sześciolatki na kredyt pełne wyposażenie około 57 podstawowych dla rozwoju naszej gospodarki fabryk-kombinatów. A pełne wyposażenie to: plany fabryk, rysunki

i konstrukcje urządzeń, maszyny i mechanizmy, pomoc w budowie, pomoc w montażu, instruktaż oraz licencje na produkowanie w tych fabrykach według technologii i metod opracowanych i wypróbowanych przez radzieckie instytuty naukowe i przodujące zakłady przemysłowe ZSRR.

Radziecka pomoc stanowi najmocniejszą podwalnię naszego Planu 6-letniego w zakresie uprzemysłowienia kraju.

Mija zaledwie pięć lat od chwili podpisania umowy, a już w hucie „Kościszko” i hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie spływa surowka i stal z nowoczesnych, wielkich pieców i martenów zbudowanych przy radzieckiej pomocy, zaopatrzonej w automaty do ładowania „wsadów”, przyspieszające proces produkcji, zwalniające od ciężkiej i wyczerpującej pracy około 200 ludzi przy każdym piecu. Pięć lat, a już na tak niedawno jeszcze pustych polach podkrakowskich pracują fabryki pomocnicze, budujące się wielkiego kombinatu hutniczego — Nowej Huty. Za kilka lat ten kombinat ruszy pełną parą, dostarczając tyle stali, ile wszystkie huty przed wojną razem.

Nasze „Warszawy” i „Lubliny” zna już każde miasto i każda niemal budowa w Polsce. Samochody te produkujemy w oparciu o licencje radzieckie, w fabrykach zbudowanych i wyposażonych w sprzęt radziecki.

Cementownia Wierzbica już pracuje powiększając o 20% krajową produkcję cementu — tego tak ważnego w naszym budownictwie artykułu. Dychowska elektrownia wodna, potężna walcownia-zgniatacz w hucie „Bobrek”, elektrownia w Jaworznie, kombinat bawełniany w Piotrkowie, znajdujące się w budowie zakłady chemiczne oraz dziesiątki innych zbudowanych już i powstających fabryk, bądź też takich, które powstaną jeszcze do 1955 roku, a które od dokumentacji technicznej do najdrobniejszych szrubki zostały zaprojektowane i wykonane w Związku Radzieckim — oto wymienione tylko przykładowo wyniki podpisanych pięć lat temu umów gospodarczych.

Przeszliśmy już zwycięsko wielki szlak drogi w budowie lepszego jutra. A było to możliwe dzięki temu, że wysiłkom mas pracujących naszego kraju, ich walce o zlikwidowanie wiekowej nędzy i zacofania gospodarczego towarzyszyła od początku pomoc najlepszego przyjaciela — narodu radzieckiego. W ciągu tego pięcioletnia do naszych odbudowanych fabryk płynęły bez przerwy ciężkie, najnowocześniejsze obrabiarki nieznanne w naszym przemysle

przedwojennym, tysiące maszyn-automatów, mechanizmów pomocniczych wzmacniając, unowocześniając, zwiększając wielokrotnie moc produkcyjną zakładów, stwarzając warunki techniczne do wykonania zaplanowanych zadań.

W naszych kopalniach pracują najmocniejsze w świecie wiertarki FK-60, „DONBASYS” — kombajny węglowe, wielokrotniejące możliwości dziennego wydobycia węgla. Dzięki radzieckiemu sprzętowi mechanicznemu, który napłynął na budowy, nasze miasta wstają z gruzów, powstają nowe miasta, takie jak Nowa Huta i Nowe Tychy.

Radzieckie kombajny zbożowe i ogromna ilość innego sprzętu mechanicznego przyspieszają pracę na polach naszych PGR i spółdzielni produkcyjnych.

A przecież i na tym nie wyczerpuje się jeszcze znaczenie naszych umów gospodarczych z ZSRR, na tym nie kończy się pomoc radziecka dla naszego budownictwa. Otrzymujemy bowiem w ramach tych umów surowce, takie jak: rudy, bawełny, piłyty i dziesiątki innych surowców, mających podstawowe znaczenie dla przemysłu.

W ślad za planami i konstrukcjami fabryk, sprzętem i surowcami idzie bezpośrednia pomoc naukowców, inżynierów i techników.

Takie umowy, w których potężne, najsilniejsze w świecie państwo prowadzi wymianę towarową z mniejszym i uboższym od siebie krajem na zasadach równości i sprawiedliwości, umożliwiając mu wszechstronny i szybki rozwój gospodarczy, nie mają w świecie precedensu. Nie są one znane w warunkach kapitalistycznych, gdzie rządzi wilcze prawo zdławienia słabszego, prawo wyzysku, gdzie np. obecnie pod pozorem „pomocy” imperializm amerykański likwiduje samodzielność gospodarczą, niszczy przemysł krajów korzystających z tej pomocy, jak np. Francji, Włoch, Belgii, Holandii i innych, podporządkowując je gospodarczo i politycznie swojemu dyktatowi.

Takie stosunki między dwoma krajami, jakie łączy Polskę ze Związkiem Radzieckim, mógł zrodzić tylko socjalizm. Opierają się one bowiem na całkowitym równouprawnieniu narodów, na poszanowaniu praw suwerennych i niepodległości każdego państwa, na poszanowaniu interesów narodowych, na zaufaniu i przyjaźni, na ściślejszej współpracy, braterskiej wzajemnej pomocy, która umożliwia pełny rozwój kraju w interesie człowieka pracy, w interesie socjalizmu.

Kuria krakowska ośrodkiem dywersji i szpiegostwa

Dalszy ciąg sprawozdania z procesu księży-agentów wywiadu amerykańskiego

Podajemy dalszy ciąg sprawozdania z procesu księży-agentów wywiadu amerykańskiego, toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie. Zeznaje ks. Brzycki.

Następnie prokurator wzywa oskarżonego księdza Brzyckiego, aby spośród stosów dowodów rzeczowych rozpoznał rzeczy i zapasy, które wykryto w jego mieszkaniu.

Prok. Może zaczniemy od zegarków. Ile zegarków razem było?

Osk. (wskazując na zegarki): raz, dwa, trzy — ten złoty „Doxa”, drugi ten (wskazuje) i trzeci.

Prok. A jeszcze jakie zegarki?

Osk. To jest zegarek siostrzyny Augusty, które mi pożyczyciły... w 1942 lub 1943 r.

Prok. I do kiedy on był u oskarżonego?

Osk. Do ostatka.

Prok. To znaczy razem cztery zegarki. Proszę pokazać, które aparaty fotograficzne należą do oskarżonego (oskarżony wybiera 6 aparatów fotograficznych).

Prok. A teraz, ile było razem kuponów wulgarnych?

Osk. Nie pamiętam dokładnie.

Prok. No, tak mniej więcej, dwadzieścia?

Osk. 15-cie pełnych kuponów i kilka kawalków. (Osk. wybiera łącznie 23 kupony).

Wśród ogólnej wesołości ks. Brzycki z obrzmiałej masy zgromadzonych przedmiotów nadal wybiera i rozpoznaje swoje. Na oddzielnych stołach rośnie stos tekstyliów, stanowiących własność ks. Brzyckiego: obok 23 kuponów materiałów wełnianych — 187 metrów podszewki.

Następnie prokurator zwraca się do oskarżonego, by podszedł do oddzielnego imponujących rozmiarów stosu różnego rodzaju artykułów. Na pytanie prokuratora, które przedmioty nie należą do oskarżonego ks. Brzyckiego wśród powszechnej wesołości odpowiada, że tylko karabiny nie należą do niego. I znów na oddzielne miejsce wędruje mienie „zapobiegliwego” ks. Brzyckiego. Kilka kg herbaty, worek kawy, duże blaszane pudła cukru, kakao, baterie wódek i win, skrzynka papierosów itp.

Przychodzi kolej na skrzynki z lekarstwami. I te jak się okazuje — należały do ks. Brzyckiego.

Dla oceny wartości użytkowej i przeznaczenia lekarstw znalezionych u oskarżonego, prokurator wnosi o powołanie biegłego — magistra farmacji Adama Kawskiego — kierownika pracowni chemii toksykologicznej.

Biegły stwierdza 110 pozycji leków, zakwestionowanych w mieszkaniu oskarżonego Brzyckiego. Są to lekarstwa, które musimy sprządać z zagranicy. Niektórych leków wystarczyłoby na leczenie kilkudziesięciu chronicznie chorych osób, a na doraźny użytek — dla ok. tysiąca osób.

Biegły stwierdza, iż około 10% leków nie nadaje się już do użytku, gdyż są bądź to przeterminowane, bądź też straciły swą wartość wskutek niewłaściwego przechowywania. To marnotrawstwo wywołuje żywe poruszenie na sali.

Na pytanie prokuratora, dotyczące wysokości dochodów w kurii — oskarżony wyjaśnia, że ostatnio wynosiły one około 2.500 zł. „Prócz tego — mówi ks. Brzycki — otrzymywałem jeszcze duże bardzo wynagrodzenie za prowadzenie protokołu przy postępowaniu beatyfikacyjnym kilku osób. Otrzymywałem ponadto wysokie intencje mszalne”.

W toku dalszych zeznań oskarżony Brzycki podaje w jaki sposób stał się posiadaczem tak wielkiej ilości „zapasów”.

Następnie sąd przystąpił do rozpatrzenia międzywojennej działalności ks. Brzyckiego. Po aresztowaniu ks. Brzyckiego zgłosił się do władz bezpieczeństwa osoby, pochodzące z miejscowości Halcnowo, które wysunęły szereg poważnych zarzutów pod adresem oskarżonego z czasem jego pracy w parafii Halcnowo. Osoby te twierdziły, że oskarżony Brzycki faworyzował w tym czasie niemieckich kulaków, niemieckich obszarników i niemieckich fabrykantów, którzy tam mieszkali, oraz że ludność polska występowała z różnymi żalami pod adresem oskarżonego i pod adresem kurii. Przedstawiono też wycinki z prasy sprzed 1939 r. potępiające przemlekką działalność ks. Brzyckiego.

Przewód sądowy potwierdził prawdziwość tych faktów.

W dalszym toku zeznań, oskarżony Brzycki pytany przez prokuratora wyjaśnia swoje stosunki, łączące go z grecko-katolickim ks. Hrabem — aresztowanym następnie za szpiegostwo na rzecz faszystowskich band

U.P.A. Oskarżony stara się w wykrętny sposób zamaskować swe kontakty z księdzem Hrabem, przyznaje jednak, że ks. Hrab odwiedzał go w jego mieszkaniu.

Po aresztowaniu ks. Hrabę oskarżony utrzymywał dalsze kontakty z jego następcą ks. Denko, który również po pewnym czasie zdemaskowany został jako szpieg UPA i aresztowany. Ks. Brzycki ukrywał w swoim mieszkaniu trzy walizy należące do ks. Denko, zawierające materiały szpiegowskie.

Wyjaśniając na pytania prokuratora, przyczyny wrogiego stosunku kurii do Polski Ludowej, oskarżony mówi:

„Ustosunkowanie się śp. kardynała — to przede wszystkim wrogość — było reakcyjne i wrogie”.

Prok. Skąd to wynikało?

Osk. Przypuszczam, że z jego osobistego nastawienia, z jego przekonań. To się odbijało na konferencjach, w przemowach do dziekanów, w przemowach do proboszczów. To później szło w diecezje.

Oskarżony Brzycki wyjaśnia następnie Sądowi zagadnienie tzw. sprawozdań papieskich. Sprawozdania te jak wynika ze słów oskarżonego, sporządzane były co 5 lat przez ordynariusza każdej z diecezji i wysyłane bezpośrednio do papieża. Sprawozdanie takie w roku 1948 sporządził oskarżony Brzycki wspólnie z biskupem Respondem i ks. kanclerzem Mazankiem.

Oskarżony niechętnie wyjaśnia Sądowi, co było treścią tego rodzaju sprawozdań. Pytany kilkakrotnie przez prokuratora stwierdza, że sprawozdania te dotyczyły działalności kleru w Polsce.

Prok.: A poza zagadnieniami dotyczącymi kleru były jakieś informacje?

Osk.: Przypuszczam, że były.

Prok.: Jakże?

Osk.: Polityczne warunki, jakie partie działają.

Prok.: Jeszcze co?

Osk.: Więcej nie pamiętam.

Oskarżony stwierdza, że w 1948 roku kardynał Sapieha zawiadził do Rzymu jedno z takich sprawozdań o politycznej sytuacji w kraju.

Składający z kolei zeznania 28-letni oskarżony Edward Chachlica,

o blikniarskim wyglądzie, student Uniwersytetu Jagiellońskiego, pozostawał na usługach wywiadu amerykańskiego i przesłał kilkanaście raportów szpiegowskich do ośrodka wywiadowczego w Monachium. Mimo młodego wieku posiada już bogatą przeszłość. Wychowanek Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej był w okresie okupacji członkiem NSZ-towisko - gestapowskiej bandy NOW.

Na pytanie Sądu, czy przyznaje się do winy, oskarżony oświadcza, że tylko „częściowo”. W zawiłych i wykrętnych wywodach usiłuje on przedstawić swą szpiegowską korespondencję z amerykańskim ośrodkiem w Monachium początkowo jako prywatną wymianę listów ze swym kuzynem Janem Szponderem. Później określa swe szpiegowskie raporty jako korespondencje do „prasy” emigracyjnej.

Oskarżony zeznaje, że jesienią 1950 roku otrzymał od Szpondera list zapowiadający paczkę. „Kuzyn wrócił mi uwagę — mówi Chachlica — na kompot, który tam się znajduje, że bym go spożył jak najprędzej, bo zawiera dużo witamin”.

Zapowiedziana paczka nadeszła; w puszcze od kompotu ukryta była prasa emigracyjna, broszura pt. „Zjazd Stronnictwa Narodowego w Londynie w 1948” oraz własnoręcznie pisany przez Szpondera list.

W liście tym Szponder polecił oskarżonemu, aby zbierał informacje ze wszystkich dostępnych mu źródeł oraz aby korespondował z nim przy pomocy tajnopisów. Oskarżony twierdzi wykrętnie, iż list ten rozumiał jako propozycję współpracy z jakimś reakcyjnym piśmem wychodzącym na emigracji.

W toku pytań prokuratora oskarżony zmuszony jest jednak przyznać, że z otrzymywanej od kuzyna korespondencji pisanej sympatycznym stramentem jak również z tego, iż pisywał do niego na różne adresy w Niemczech i Anglii mógł zorientować się, że Szponder ma coś wspólnego z wywiadem.

Chachlica zeznaje następnie: „Kuzyn mój w listach swoich zwłaszcza w roku 1952 zwracał się często do mnie z prośbą żebym wskazał mu jakiegoś kolegę, który mógłby mu dostarczać jakichś wiadomości”.

Ponieważ powtarzało się to bar-

dzo długo, napisałem mu, że mam kolegę z rzeszowskiego, z którym mogę ewentualnie pomówić na ten temat”.

„W maju 1952 roku — mówi dalej oskarżony — kuzyn zaproponował mi konkretnie, abym wyszukał dwie osoby wśród moich kolegów, którzy przebywali w wojsku, żeby z nimi na ten temat porozmawiał”.

Oskarżony otrzymał również polecenie i zorganizowania skrzynki kontaktowej, do której można było by składać korespondencję, na wypadek gdyby łącznie drogą pocztową została przerwana. Przyznaje też, że wysłał łącznie do ośrodka zagranicznego około 12 raportów.

Za te raporty otrzymał on w sumie 12 tysięcy złotych.

W dalszym ciągu swych zeznań Chachlica podaje, że kontaktował się z drugim szpiegiem amerykańskiego wywiadu, współoskarżonym Michałem Kowalikiem, od którego pożyczycił atrament sympatyczny oraz wywoływał tajemniczo. Na polecenie Kowalika przesłał do ośrodka monachijskiego ostrzeżenie, że jednej z agentek wywiadu Helenie Budzińskiej grozi aresztowanie.

Wszystkie próby oskarżonego przedstawienia swej działalności szpiegowskiej jako niewinnej korespondencji z kuzynem za granicą, lub jako dziennikarskich korespondencji, zostały całkowicie zdemaskowane, gdy Sąd przedstawia mu list z ośrodka monachijskiego, który nadszedł na adres matki Chachlicy.

List zostaje wyczytany oskarżonemu, który odczytuje go głośno. List brzmi m. in.: „Kochany mój! List twój z 3. IX. był doskonale czytelny. Cieszę się bardzo twą zpowiedzią, że postarasz się wykonać nadal moje zamówienia. Proszę cię byś zwracał uwagę, by każda była R. W. — dużo szczegółów. Zależy mi ogromnie na wiadomościach wojskowych i gospodarczych. Oczywiście wszystkie tematy, które ci przekazałem są nadal aktualne. W związku z tym trzeba się zająć jako informatorem, od którego mógłbyś coś cenniego wyciągnąć. ...na zwerbowanie tego kolegi daję zgodę, jeśli uważasz go za pewnego. Jeszcze sobie to rozważ. Mnie by się w tamtych stronach ogromnie on przydał, jeżeli

tam mieszka. Daj mu adres na mnie. Niech swój list zwykły popiśle „Ryszard”, a ja do niego będę pisał „Wiktor”. Nastaw go na przekazywanie wiadomości wojskowych i gospodarczych. W razie zgody daj mu pięć tysięcy złotych”.

Jako ostatnia z oskarżonych składa zeznania 23-letnia Stefania Respond — wychowanka Zywego Różańca Dziewcząt, do której z monachijskiego ośrodka wywiadowczego USA nadchodziły ukryte w paczkach materiały szpiegowskie.

Oskarżona nie przyznaje się do winy, starając się w swych kłamliwych zeznaniach przekonać Sąd, że była nieświadomym narzędziem szpiegowskiej roboty swego przyrodnego brata Jana Szpondera — agenta wywiadu USA.

Odpowiadając na pytania prokuratora, oskarżona przyznaje, że wysłała do swego brata szereg listów oraz pośredniczyła w wysłaniu mu książki otrzymanej od ks. Fudalego. Książkę tę przekazała współoskarżonemu Kowalikowi z prośbą, aby ten wysłał ją z poczty w Krakowie. Osk. Respond przyznaje również, że w listach jakie otrzymywała od swego brata, starannie unikał on używania jakichkolwiek nazwisk, a operował jedynie określeniami np. „kochas”, co miało oznaczać Kowalika, lub „przyjaciel z góry”, jak określał osobę ks. Fudalego.

Oskarżona twierdzi dalej, że znajomość jej z księdzem Fudalim datuje się już od pięciu lat. W okresie tym osk. Respond należała do „Zywego Różańca Dziewcząt”, którego dyrektorem był ks. Fudal. Pseudonim „przyjaciel z góry” pochodził jakoby stąd, że ksiądz ten mieszkał o piętro wyżej w tym samym domu, co Respondowie.

Po przesłuchaniu osk. Respond Sąd zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych, w celu przesłuchania oskarżonych na okoliczność zbieranych przez nich informacji szpiegowskich, dotyczących tajemnic państwowych i wojskowych.

W trzecim dniu procesu — jak już donosiliśmy — Sąd zarządził postępowanie dowodowe i przesłuchał licznych świadków.

Zeznania świadków jaszkrawo nawiązywały sylwetki oskarżonych jako szpiegów amerykańskich i zaciełków wrogów Polski Ludowej.

OBRZ tej fortecznej reakcji, jaką była Kuria Metropolitańska, obraz, który wyłonił się podczas przewodu sądowego, jest pełny. Tem jego były odległe lata rozbiorów, barw dodała zbrodnica działalność w Polsce Ludowej. Kardynał Puzyra wierale służył „arcykatolickiemu” Franciszkowi Józefowi. Było to prawie skrzydło reakcji. Lewym skrzydłem reakcji był Daszyński, który niejednokrotnie deklarował w Krakowie wierność dla tronu Habsburgów. Na straży interesów reakcji stała krakowska kuria przez lata międzywojennego dwudziestolecia, a kiedy naród polski stał się gospodarzem swojego kraju — Sapieha na czele kurii przystąpił do walki przeciwko zniechęconej przez siebie Polsce Ludowej, przeciwko narodowi polskiemu. I jeśli dziś na ławie oskarżonych zasiadają księża Brzycki, Pochopiński, Lelito — jako świadkowie zeznają dostojnicy kurii doprowadzeni z aresztu to odpowiadają oni podwójnie: przed Państwem, przed władzami państwowymi za zbrodnie, za depantowanie praw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przed rzeszami wierzących katolików, którym Państwo Ludowe stworzyło warunki pełnej wolności sumienia i wyznania a kuria, wbrew ich interesom, czyniła wszystko, by nałożyć religii, by posłużyć się nią jako narzędziem wrogiej roboty politycznej.

W walce przeciwko Polsce Ludowej ludzie zajmujący wysokie niejednokrotnie stanowiska w hierarchii kościelnej i ich podwładni nie cofali się nawet przed profanacją. Oskarżeni i świadkowie w sutannach starali się nazwać pewne fakty ogólnie: „nadużyciem” miejsce kultu religijnego. Ale ludzie, zasiadający na ławach przeznaczonych dla publiczności, nazwali to bez ogródek bezczeszczeniem, profanacją. Bo czymże jak nie profanacją było umieszczenie skrytki zawierającej materiały szpiegowskie w przepięknym kościółku na Obidowej? Czymże jak

Kuria krakowska przeciwko katolikom-patriotom (Od specjalnego wysłannika AR)

nie profanacją było umieszczenie przez Sapiehę watykańskich doiarów wianów w ołtarzu swojej kaplicy? Takie fakty mówią wiele o bezwstydnym cynicznym stosunku agentów imperializmu USA do spraw wiary i kultu religijnego.

Wszyscy świadkowie i oskarżeni potwierdzili fakt, że krakowski biskup Respond zakazał księżom podpisywania Apelu Sztokholmskiego. Jakaż wymowę miał dla parafian fakt odmówienia podpisania apelu przez proboszcza? Czy nie było to prowokacyjne stwarzanie konfliktu wewnątrznego polegającego na konieczności wyboru: albo walka o pokój albo wypowiedzenie się wraz ze swym duchownym po stronie wojny? A przecież sam ks. Kurowski, członek, który uzyskał doktorat teologii w Rzymie, autorytatywnie stwierdził przed trybunałem, że doktryna Kościoła potępia każdą wojnę agresywną! Ale kuria krakowska tak jak i Watykan, nie zważała na to, kiedy trzeba było wystąpić w imię interesów imperializmu amerykańskiego, realizować amerykańską linię polityczną Watykanu, knuć spiski przeciwko władzy ludowej w nadziei na powrót obszarnczej dyktatury w Polsce!

Ks. Kurowski, specjalista w gronie kurialistów w zakresie zagadnień młodzieżowych również autorytatywnie stwierdził przed trybunałem, że kardynał Sapieha nakazał odwołać młodzież od wstępowania do ZMP i znowu mamy do czynienia z szantażem: — jeżeli wstąpisz do ZMP — mówiono młodzieży — popadniesz w konflikt z Kościołem.

Nalegano natomiast gorliwie, że

młodzież wstępowała do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej oraz Bractwa Różańcowego Młodzieży Żeńskiej. Tam wychowywano młodzież w duchu wrogości do Polski Ludowej. Szpiegdy Kowalik i Chachlica to właśnie wychowankowie tego stowarzyszenia.

Działając zgodnie z interesami imperializmu amerykańskiego, zgodnie z nakazami Watykanu, zgodnie z linią polityczną reakcyjnej części Epiśkopatu, kuria krakowska ciężko skrzywdziła ogół Polaków wierzących. Zmierzała do stworzenia sztucznego podziału na wierzących i niewierzących. Usiłowała zdławić patriotyzm ludzi wierzących, którzy z ogromnym oddaniem uczestniczą w budowie potęgi naszej ojczyzny. Państwo ludowe przez zagwarantowanie wolności wyznania, wolności sumienia stoi niezłomie na straży interesów ogółu katolików w Polsce. Kuria krakowska, bastion reakcji i obskurantyzmu, występowała wbrew interesom ludzi wierzących.

Nie też dziwnego, że kierownictwo kurii krakowskiej ani myślało przystąpić do realizacji porozumienia między Rządem a Episkopatem z 14 kwietnia 1950 roku, które nakłada na Kościół w Polsce obowiązek lojalnego ustosunkowania się do Państwa kierowanego przez rządy stanu Polski Ludowej. Jak zeznał kanonik Kurowski, kardynał Sapieha po powrocie z Rzymu w roku 1950 nazwał porozumienie „aktem niepotrzebnym”. Nie innego też zdania był następca kardynała, były arcybiskup krakowski, Baziak. „Porozumienie było i jest dla mnie martwym prawem” — oświadczył przed-

stawicielom władz państwowych. Toteż szpieg ks. Lelito cieszył się pełnym poparciem kurii krakowskiej. Kardynał Sapieha i jego następcy nie widzieli powodów, by obłożyć go sankcjami wynikającymi z prawa kanonicznego.

Karano natomiast innych księży, karano patriotów; na przykład kardynał Sapieha dwukrotnie zawieszony w czynnościach kapłańskich ks. Weryński. Jakież to zbrodnie popełnił ks. Weryński? Zawieszono go na przykład za to, że w czasie referendum 1946 roku nawoływał katolików, by głosowali trzy razy „tak”. Zakazano mu spowiadać dlatego, że w swych kazaniach oświadczył m. in., iż „miliardem amerykańskim zachlewa się wojny, bo na niej zarabają”. W akcie ks. Weryńskiego, zgromadzonych w archiwum kurii, znalazłono dokumenty, na podstawie których kardynał Sapieha oparł swe decyzje. Osobliwi donosiciele kierowali wyrokami księcia kardynała. Na przykład obszerny donos pochodzący z roku 1946 nosił podpis „drugi okręg AK”. Jak widać, podmiemie rzadziło krakowską kuria metropolitańska.

Ks. Woźny sprawował godność przeora klasztoru Augustianów. Ks. Bonifacy Woźny został ukarany za to, że poparł reorganizację Caritasu. Sapieha w odpowiedzi na lojalną wobec decyzji władzy ludowej postawę księdza Woźnego rozwiązał klasztor.

Księża Przybyszewski i Kurowski to ludzie wykształceni: historyk sztuki, doktor teologii — oto ich kwalifikacje naukowe. Ks. Kurowski mówił z wielką swadą, ale na pytanie prokuratora: „Czy zdawał sobie sprawę, że byliście przeciwko narodowi polskiemu, za wojnę, za najazdem hitlerowskim na nasze ziemie?” ks. dr kanonik Kurowski opuścił głowę. Patrzyły na niego nieprzeliczone tysiące katolików — patriotów. W ich pojęciach spójreniu zawarty był wyrok na bastion reakcji — metro politańska kuria krakowska.

Marian Prels

Raid korespondentów i dziennikarzy po sklepach, barach mlecznych i zakładach zbiorowego żywienia

CO NA TO CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU MLECZARSKIEGO?

Powodzenie, jakim cieszą się bary mleczne, wcale nie zwalnia obsługi z obowiązku dbania o czystość i estetyczny wygląd wnętrza. Uwaga ta dotyczy kierownictwa wszystkich barów mlecznych na terenie Lublina. Przykładem zaniedbania panującego w tych placówkach może być bar mleczny przy ul. Łęczyńskiej.

Cóż z tego, że wykonuje on 120% swoich planów, gdy na 26 dań figurujących w jadłospisie, można dostać zaledwie kilka. Warunki, w jakich sporządza się posiłki są wprost fatalne. Z sufitu kuchni zwieszają się liczne pajęczyny, podłoga jest bardzo brudna.

Ciekawe co mogłaby powiedzieć na swoje usprawiedliwienie czteroosobowa obsługa baru, pracująca na dwie zmiany.

Wyrazem lekceważenia konsumentów jest fakt, że w lokalu stoi tylko jeden stolik i dwa krzesła, z których jedno jest połamane. Panuje tu również dotkliwy chłód, gdyż brak przewodów kominowych uniemożliwia wykorzystanie pieca.

W książce zażaleń pełno jest uwag, ale cóż z tego, gdy od dłuższego czasu nikt się nią nie interesuje.

**Stefan Gumieniak
Henryk Wałowski**
korespondenci zakładowi
**BRUD I PIJAŃSTWO
W SKLEPIE LSS**

Personel sklepu LSS Nr 122 przy ul. 1 Maja można by postawić za wzór tym pracownikom handlu, którzy postanowili doprowadzić swoje placówki do stanu najwyższego zaniedbania.

Ze ścian i sufitu wymienionego sklepu zwieszają się smętnie pajęczyny, na półkach — gruba warstwa czarnego pyłu.

Gdyby podłoga była obdarzona pamięcią, na pewno nie mogłaby sobie przypomnieć, kiedy to po raz ostatni zetknięła się ze szczotką do szorowania.

Personel sklepu swoje korygodne niedbalstwo stara się wynagrodzić niezwykłą „uprzejmością”. O tym, jak ta „uprzejmość” jest pojmwana niechaj świadczy fakt, że w sklepie zastaliśmy kilku mężczyzn pijących wino szklankami, które wypożyczyła im usłużna ekspedientka.

Ządamy od dyrekcji LSS natychmiastowego wglądnięcia w warunki panujące w opisanym sklepie.

OBŚLUGA SPRAWNA, ALE NIE MA CO SPRZEDAWAĆ

Dyrekcja LSS powinna i także energicznie zająć się sprawą właściwego zaopatrzenia swoich sklepów w artykuły pierwszej potrzeby.

Cóż bowiem z tego, że obsługa sklepu LSS przy ul. 1 Maja 81 jest sprawna i uprzejma, gdy w sklepie tym nie można kupić maki, kaszy, masła, marmolady, ryżu, herbaty i innych podstawowych artykułów?

KLIENCI MOGĄ SOBIE POCZEKAĆ

Personel sklepu spożywczego MHD przy ul. 1 Maja 5 stara się wszelkimi sposobami, ażeby towar jak najszybciej się „rozchodził”. W tym celu cukier złożono na mokrej

podłodze. Rzeczywiście, sposób prosty i bardzo skuteczny...

Karygodny jest również fakt lekceważenia klientów. W czasie naszej wizyty byliśmy świadkami, jak klienci po półgodzinnym oczekiwaniu na chleb zmuszeni byli odejść z niczym, gdyż wszystkie trzy ekspedientki zajęte były obliczaniem kasy.

Prosimy dyrekcję MHD o pouczenie bezstroskich ekspedientek, kiedy jest czas na dokonywanie obliczeń, a kiedy na obsługiwaniu klientów.

**Józef Nurzyński
Henryk Purwin**
korespondenci zakładowi



Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego otrzyma wkrótce własny budynek. Na placu Wolności szybko wznoszą się mury budynku przeznaczanego dla Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Na zdjęciu cieśle: Maliszewski, Traczyński i Miedrzyński przy pracy.

Remonty z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej czołową pozycją w planach MPRB

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Lublinie wykonało plan grudniowy w 124,1 proc. a za rok 1952 — 137 proc. Z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej odnowiono 1.748 izb mieszkalnych w 45 budynkach. Wysokie przekroczenie planów finansowych nastąpiło wskutek przyjmowania robót finansowanych z funduszy inwestycyjnych, nie objętych przez MPRB, jak np. gruntowny remont Zakładów Mleczarskich przy ulicy Stalingradzkiej.

„PODZIEMIA LUBLINA” DAJĄ ZNAĆ O SOBIE

Prace remontowe w Lublinie wiążą się z większymi trudnościami niż gdzie indziej, ponieważ wykonuje się je przeważnie na przedmieściach albo w starych dzielnicach Przedmieścia lubelskie były budowane za czasów kapitalizmu z lekceważeniem najprostszych zasad budownictwa. Nagromadzono tam mnóstwo małych budynków wymagających najczęściej nie remontu a przebudowy. W dzielnicach starych, pamiętających średniowiecze, robotnicy MPRB spotykają się coraz częściej ze zjawiskiem obsuwania się budowli w głąb ziemi. Przy ul. Wincentego Pola 3, fundamenty kamienicy zanadają się coraz głębiej, tak samo jak na Krakowskim Przedmieściu 20, gdzie musiano obrócić budynek, który należałoby właściwie rozebrać. Nie pozwalała na to staro-

dawny układ bloku, w którym wejście do kamienicy frontowej prowadzi przez oficynę. Tego rodzaju remonty pochłaniają wiele czasu, materiałów i pociągają za sobą koszty o wiele wyższe od przeciętnych, branych w planowaniu pod uwagę.

Zjawisko zapadania się budynków w ziemię występuje w Lublinie nie po raz pierwszy. W roku 1930 musiano ratować dwie kamienice przy Krakowskim Przedmieściu 4 i 6, pamiętające czasy najazdów szwedzkich. Można to wytłumaczyć tylko istnieniem głębokich piwnic, w których rozsypany jest mur i wala sklepienia na skutek działania wody, przedostającej się tam z nieszczelnych rur kanalizacyjnych i wodocięgowych.

Sprawę „podziemnego Lublina” poruszył w latach poprzednich na łamach naszego pisma architekt inż. Witkowski, wskazując słusznie na konieczność zbadania sieci piwnic i podziemnych korytarzy pod starym miastem. Obecnie okazuje się, że wywody autora były słuszne. Jeśli chcemy się ustrzec od niespodzianek tego rodzaju, należy przeprowadzać w okolicach starego miasta dokładne badania terenu. Ma to szczególne znaczenie przy konserwacji zabytków.

W tej dziedzinie zrobiono w roku 1952 krok naprzód. Załoga MPRB oczyściła z gruzu plac obok Bramy Krakowskiej, przy czym odsłonięto część murów obronnych z basztą przylegającą do posesji przy ul. Królewskiej 6. W grudniu ub. roku przedstawiciele Urzędu Konserwatorskiego w Warszawie dokonali potrzebnych zdjęć i na tej podstawie będą opracowane projekty rekonstrukcji wspomnianych murów. Od strony placu Łokietka powstanie obok Krakowskiej Bramy większy skwer, graniczący z fragmentem fosy obronnej.

W tym roku zaprojektowano odbudowę kamienicy na Rynku pod numerem 19. Należałoby się zasta-

nowić, czy nie trzeba wcześniej odremontować budynku pod Nr 13, z tego względu, że pod Nr 12 znajduje się zbyt duża „kamienica Sobieskich”. Łatwo dostrzec, że jej ściany wypaczają się na zewnątrz, a znalazłoby oparcie w murach odremontowanego domu pod Nr 13. Kamienica pod Nr 19 ma już takie oparcie i z tych względów remont można odłożyć na później.

DWUKROTNIE WIĘKSZE KREDYTY NA REMONTY Z FGM.

W tym roku przeznaczono na remonty budynków mieszkalnych sumę prawie dwukrotnie większą niż w ubiegłym. W roku 1952 oddano do użytku 1738 izb odremontowanych w 45 budynkach. Według tegorocznych planów, dalsze remonty obejmą około 4 tysięcy izb w 148 budynkach, a tym samym nastąpi dalsza poprawa warunków mieszkaniowych w naszym mieście, tym bardziej, że MPRB wybuduje trzy nowe domy „plombowe” (tzn. wypełniające luki w zabudowaniu ulic) na placu przy ul. Narutowicza 19, na Starym Rynku i przy ul. Olejnej 8. Z innych funduszy inwestycyjnych dokończy się budowy i odda do użytku gmachy „A” i „B” Straży Pożarnej przy ul. Szczerbowski, przeprowadzi się remonty kapitalne w klinikach Akademii Medycznej przy ulicach Dymitrowa i Staszica oraz w Collegium Maius, zbuduje się nową stację pomp do obsługi sieci wodociągowej. Warto nadmienić, że prowizoryczna stacja pomp znacznie działać najdalej za 2 tygodnie.

Odbudowa ratusza, zakończenie budowy i oddanie do użytku ziółbka przy Alejach Gen. Świerczewskiego to dwie poważne pozycje MPRB z roku ubiegłego. Budowa trzech kamienic, remonty dwukrotnie większej liczby izb mieszkalnych, kapitalne remonty w lubelskich klinikach, to nowe pozycje z planów tegorocznych. Wymagają one pokonania wielu trudności, z których załoga przedsiębiorstwa zdaje sobie jasno sprawę i już w pierwszym miesiącu nowego roku odbyła ona naradę, na których omawia się sposoby realizacji planów i zapewnienia dostaw materiałów budowlanych. (17).

Wzorowa pracownica handlu



Ob. Stefania Bielecka jest wzorową kierowniczką sklepu galanteryjnego MHD (ul. Narutowicza 45). Zawsze uprzejma dla klientów zdobyła sobie ich sympatię. Ceni ją również kierownictwo MHD. (Fot. A.J.)

I sesja MRN

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie zawiadomia, że w dniu 26 stycznia 1953 roku (poniedziałek) o godzinie 10 w sali Państwowego Teatru im. J. Osterwy przy ul. Narutowicza 17 odbędzie się I sesja Miejskiej Rady Narodowej.

Na porządku obrad m. in. Ocena życia kulturalnego m. Lublina na przestrzeni 1952 r. (referat kierownika Wydziału Kultury Prezydium MRN i koreferat przedstawiciela Komisji Oświaty i Kultury), oraz plan pracy Komisji Oświaty i Kultury MRN na I kwartał 1953 r. Po sesji odbędzie się część artystyczna.

Z tej historii zmyślone jest tylko spotkanie

Ob. G. Pawłowska i ob. A. Stachura, mieszkańcy miasta Lublina, prawdopodobnie wcale się nie znają. Gdyby się jednak kiedykolwiek spotkali, np. w autobusie, mogłaby nastąpić między nimi następująca rozmowa:

Ob. Stachura spojrzalby współczująco na zacerwieńciony z kataru noszek obywatela „P” — potem na jej obute w letnie pantofelki nogi i zagałby:

— Zimno pani w nogi? — Następnie dodałby z wyrzutem:

— Bo ktoś o tej porze roku chodzi w letnich sandałkach?

— Ach, proszę pana — westchnęłaby obywatelka Pawłowska — już od czterech miesięcy odwiedzam co drugi dzień pewną spółdzielnię szewską w Lublinie, gdzie jeszcze we wrześniu zamówiłam sobie zimowe obuwie. Po 6 tygodniach udało mi się wreszcie przekonać kierownika tej spółdzielni, że klient ma prawo za-

mówić sobie czarne buty a niekoniecznie brązowe, a potem, no cóż — potem to już regularnie te kilka razy w tygodniu upewniam się, że jeszcze nie są nawet zaczęte...

W międzyczasie wprowadził zostali zrobione buciaki dla pana Stasia, pani Jadzi i córki pani Loli — dobrych znajomych, witanych żywiołowym: „moje uszanowanie!”, „kłaniam się uniżenie”, a dla mnie — nie, pomimo tylu przeprowadzonych rozmów...

— Ach — zainteresowałby się żywo obywatel Stachura — proszę niech mi pani opowie, jak wygląda mniej więcej każdorazowa taka rozmowa.

Obywatelka Pawłowska wytarłaby zakatarzony noszek, postukałaby kilka razy zniechęconymi nóżkami o podłogę autobusu, wytrzymałaby przez okno, czy to jeszcze nie poczta i odrzekłaby:

— Kiedy przyszedł czwarty raz — jeden z pracowników wziął kartkę, zapisał sobie moje nazwisko i powiedział: zobaczymy. Za piątym razem wziął również kartkę i zapisał sobie moje nazwisko. Za dwudziestym razem — tak samo. A kiedy zarządziłam, czy mógłby mi dać dokładną odpowiedź, dotyczącą terminu wykonania mojego obstalunku, obrzucił się i wytrząsnął:

— No wie pani, co pani sobie myśli, skąd ja to mogę wiedzieć... Pani wie, kim ja jestem? Jestem kierownikiem tego punktu, rozumie pani?

— No tak — wykrzyknąłby radośnie ob. Stachura — wiem już co to za Spółdzielnia: Pracy Szewców i Cholewkarzy...

— Krakowskie Przedmieście 17, punkt N° 2 — uzupełniłaby zdziwiona nieco obywatelka Pawłowska.

— Ach — szepnąłby rozczarowany głęboko obywatel Stachura — a ja myślałem, że Krakowskie Przedmieście, punkt N° 1, bo ja osobiście właśnie tam miałem identyczną historię z obstalowanymi trzy miesiące temu butami... —Echo—



Liga Przyjaciół Zolnierza przy Ekspozyturze Centralnego Zarządu Przemysłu Jajczarsko - Drobiarskiego w Lublinie zorganizowała kurs dla kierowców samochodowych. Na zdjęciu: instruktor ob. Zdzisław Kiewel tłumaczy uczestnikom kursu działanie silnika.

Radio

WTOREK, DNIA 27 STYCZNIA 1953 R.

Program I
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.
5.30 Początek audycji, 5.10 Koncert, 5.58 Sygnał czasu, 6.06 Program dnia, 6.10 Audycja dla wsi, 6.20 Wszelchnia Radio, wa. — kurs II, 6.40 Muzyka poranna, 6.50 Gimnastyka, 17.20 Muzyka, 7.50 Kalendarz radiowy, 8.00 Audycja dla klas starszych szkół podstawowych, 8.20 Muzyka, 8.55 „Emil Zola” — słuchowisko dla kl. XI, 9.20 Audycja słowno-muzyczna dla przedszkoli, 9.50 Przerwa, 10.55 Opowiada nie pt. „Maciuś Skowronek” dla kl. II, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głosy mają kobiety, 11.57 Sygnał czasu, 12.15 „Na swojską nutę”, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Utwory na obój, 13.15 Koncert Orkiestry Pił., 13.55 Przerwa, 13.25 Program dnia, 13.50 Audycja dla dzieci, 16.20 Muzyka rozrywkowa, 16.45 „Odzyskane dzieciństwo” — odcinek powieści M. Brandesa, 17.05 Pogadanka dla rodziców, 17.20 Koncert rozrywkowy, 18.00 „Mikrofonem po kraju”, 18.15 Recital skrzypcowy E. Kamilarowa i C. Bokaya, 18.45 Audycja dla wsi, 19.00 Koncert wtorkowy, 19.58 Stan pogody, 20.23 Wiadomości sportowe, 20.30 Ukraińskie melodie ludowe, 20.45 „Począł do Maryjki” — słuchowisko, 22.35 Muzyka rozrywkowa, 22.37 Polska muzyka kameralna.

Program II

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.
5.00 — 6.00 Patrz program I, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz radiowy, 6.15 Muzyka poranna (tylko na fali 367 m), 6.50 Koncert, 7.20 Muzyka, 7.50 Stan pogody i program dnia, 8.03 Przerwa, 14.00 Program dnia, 14.05 Informacje, 14.10 Słuchowisko dla klasy IV, 14.30 Pogadanka dla klasy VII, 14.50 Pogadanka dla klas V — VII, 15.00 Piosenki, 15.09 Komunikat o stanie wód, 15.10 „U siebie” — fragment powieści J. Iwaszkiewicza pt. „Czerwone tarcze”, 15.30 Patrz program I, 15.00 Wszelchnia Radiowa — kurs I, 16.20 Koncert rozrywkowy, 17.05 Korespondencja z zagranicy, 17.20 „Warszawskie gołębie” — pleśń Garta, 17.25 Ze sportu (tylko na fali 367 m), 17.30 Na warszawskiej fali (audycja tylko na fali 367 m), 18.00 Muzyka rozrywkowa (tylko na fali 367 m), 18.50 Audycja z cyklu: „Notatnik czytelnika”, 18.40 Muzyka ludowa, 19.10 Wszelchnia Radiowa, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert symfoniczny, 20.58 Stan pogody, 20.26 Wiadomości sportowe, 21.30 Koncert Chóru Rozłośni Wrocławskiej, 21.50 Muzyka rozrywkowa, 22.00 Wszelchnia Radiowa — kurs II, 22.20 Reportaż dźwiękowy ze spotkania z hokeistami czechosłowackimi, 22.40 Gra orkiestra taneczna, 23.20 Koncert solistów.

KULTURA FIZYCZNA I SPORT



W ramach toczącej się w Lublinie Spartakiady OW Warszawa mieszkańcy Lublina mieli możliwość oglądania kilku stojących na bardzo dobrym poziomie spotkań. Na zdjęciu u góry widzimy jeden z ciekawszych momentów spotkania między zespołem 3 of. Gielary a zespołem 16 of. Skikiewicza. Na zdjęciu obok — fragment jednego ze spotkań.

IV Zimowa Spartakiada OW Warszawa

odbyła się pod znakiem masowości i szlachetnej walki sportowej

Sztangista Roguski pobił trzy rekordy Polski

W dniach od 20 do 25 bm. odbyła się w Lublinie IV Zimowa Spartakiada Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W Spartakiadzie wzięło udział około 1000 żołnierzy — sportowców, którzy wykazali dobre przygotowanie, wysoką dyscyplinę, skromność i koleżeństwo. Dobre przygotowanie Spartakiady od strony organizacyjno-propagandowej i start wielu czołowych wyczynowców zadowolili życzenia lubelskiej publiczności, która licznie stawiała się na rozgrywki.

Bardzo dobrze zaprezentowała się młodzież, która dzielnie stawiała czoła starszym, zwyciężając ich często lub ulegając nieznacznie. Zwłaszcza w gimnastyce kobiet młode zawodniczki pokazały wysoką klasę umiejętności i odniosły szereg sukcesów. Mistrzynie Spartakiady w kl. I Bożena Januchowska ma dopiero 17 lat, a I klasę uzyskała zaledwie przed trzema miesiącami. Wicemistrzynie kl. II Ewa Kraków ma lat 19, a tytuł wicemistrza OW zdobyła już po raz drugi. Podobnie jest w każdej konkurencji, — szędzie młodzi, ambitni zawodnicy coraz moc-

niej nacierają na pozycje starych mistrzów przeciwstawiając ich doświadczeniu zapał i poświęcenie.

HOKEISCI CORAZ LEPSI

Kiedy w poprzednich latach oglądaliśmy walki hokeistów spostrzec się daly poważne braki w wyszkoleniu technicznym. Dziś z techniką jest już o wiele lepiej. Są wprawdzie jeszcze zespoły surowe, ale obok nich notujemy szereg drużyn należących do zaawansowanych w tej dziedzinie.

Wszystkie zespoły posiadają doskonałą kondycję, grają szybko, ofiarnie i nie łatwo ustępują z pola walki, nawet jeśli wynik był przesądzony. Świadczy to o wszechstronnej zaprawie fizycznej, jak i o dobrze prowadzonej pracy uświadamiającej z zawodnikami, którzy wierzają, że nie ma sytuacji bez wyjścia, że trzeba walczyć do ostatka.

GIMNASTYCY, SZERMIERZE, CIĘŻAROWCY ZDOBYLI POPULARNOŚĆ

W czasie, gdy odbywały się ćwiczenia gimnastyczne, kiedy walczyli szermierze i wreszcie podczas dzwigania ciężarów, sala OWKS była wypełniona niemal do ostatniego miejsca. Fakt ten świadczy, że dyscypliny te są równie popularne jak hokej, piłka czy boks i że publiczność bardzo chętnie je ogląda. Niestety, nasze władze sportowe i zrzeszenia jeszcze niedostateczną wagę przywiązują do tych pięknych i wartościowych dziedzin sportu.

Wyniki techniczne

Gimnastyka kobiet

Kl. I. — B. Januchowska — 55,6 pkt., Z. Cygan — 55,0 pkt., Kulpińska — 52,1 pkt.
Kl. II. — W. Traczyk — 54,4 pkt., E. Kraków — 50,1 pkt., M. Monkiewicz — 48,2 pkt.
Kl. III. — D. Roclak — 55,2 pkt., K. Golecówna — 54,2 pkt., J. Smolińska — 52,3 pkt.

Gimnastyka mężczyzn

Kl. I. — Z. Ogrodnik 56,3 pkt., Z. Stolarski — 44,2 pkt., T. Niemczyk — 48,6 pkt.
Kl. II. — Z. Sołtykiewicz — 54,6 pkt., J. Stachow — 52,8 pkt., W. Winkler — 52,2 pkt.
Kl. III. — A. Frunze — 56,8 pkt., J. Ożógowski — 54,5 pkt., St. Kulba — 53,9 pkt.

Drużynowo w gimnastyce mężczyzn i kobiet zwyciężył zespół of. Mieszkowski — 578,8 pkt. przed zespołem of. Tkacza — 554,2 pkt. i zespołem of. Abakumowa — 497,3 pkt.

Szermierka

Bagnet — 1. S. Mioduszewski, 2. M. Sokołowski, 3. A. Najda.
Szabla — 1. J. Pawłowski, 2. B. Szreider, 3. J. Sobol.

Na szermierczej planszy

Rozegrane w piątek towarzyskie spotkanie szermiercze między drużynami OWKS i AZS zakończyło się wysokim zwycięstwem wojskowych w szabli 7:1 i florecie 8:0.

Zawodnicy OWKS reprezentujący wysoką klasę zdecydowanie wygrali wszystkie pojedynki. Jedyny punkt dla AZS zdobył Kraśkiewicz. W OWKS najlepiej walczył mistrz Polski Pawłowski. W zespole akademików podobał się w szabli Kraśkiewicz i we florecie Przybyło.

Wyniki szabli: (na pierwszym miejscu wojskowi).
Sobol — Warteresiewicz 5:2, Szreider — Przybyło 5:1, Pawłowski — Kraśkiewicz 5:1, Szreider — Warteresiewicz 5:1, Pawłowski — Warteresiewicz 5:0, Szreider — Kraśkiewicz 5:3, Sobol — Przybyło 5:3.

Wyniki floretu:

Sobol — Kraśkiewicz 5:2, Szreider — Przybyło 5:1, Pawłowski — Niechoda 5:1, Sobol — Przybyło 5:3, Szreider — Niechoda 5:0, Pawłowski — Kraśkiewicz 5:1, Sobol — Niechoda 5:0, Szreider — Kraśkiewicz 5:2, Pawłowski — Przybyło 5:2.

Zawody były dobrą propagandą pięknego sportu jakim jest szermierka i zgromadziły około 1.000 publiczności. (t.)

W decydującym o tytule mistrza spotkania Pawłowski pokonał Szreidera stosunkiem trafień 5:3.

Zwycięcą drużynowym w szermierce jest zespół of. Gielary. Drugie miejsce zajął zespół of. Ciemnego i trzecie zespół of. Tkacza.

Hokej

Pierwsze miejsce zdobył zespół of. Kozaczki przechodząc przez rozgrywki bez porażki. Drugie miejsce zespół of. Ciemnego, trzecie zespół of. Skikiewicza i czwarte zespół of. Sasiadka.

Wyniki spotkań finałowych: zespół of. Ciemnego — zespół of. Skikiewicza 4:3; zespół of. Kozaczki — zespół of. Sasiadka 3:0; zespół of. Skikiewicza — zespół of. Sasiadka 7:6; zespół of. Kozaczki — zespół of. Ciemnego 4:2.

Podnoszenie ciężarów

Wielką rewalcją tegorocznej Spartakiady są sztangiści, którzy ustanowili kilka rekordów Wojska Polskiego i wiele rekordów okręgowych. Dawny rekord Polski w trójboju należącego do Stefańskiego (317,5 kg) pobił Kazimierz Roguski, podnosząc 330 kg. Ustanowił on również dwa nowe rekordy krajowe: w podrzucie — 133,5 kg i wyciskaniu — 95 kg.

Wyniki trójboju: waga kogucia M. Janowski — 212,5 kg (rek. okr.), w płótkowa B. Rusinowicz — 240 kg (rek. okr.), w lekka — Kowalczyk — 257,5 kg (rek. okr.), w średnia A. Pirowski — 280 kg (rek. okr.), w półciężka — M. Plekut — 282,5 kg (rek. okr.), w lekko ciężka K. Roguski — 330 kg (rek. Polski) i w ciężka — W. Torbus 305 kg (rek. okr.).

Wielobój oficerski. W wieloboju oficerskim zwyciężył J. Kubica przed R. Trzaskalskim i H. Stawiarzem.

Wielobój oficerski

W wieloboju oficerskim zwyciężył J. Kubica przed R. Trzaskalskim i K. Stawiarzem.

Narciarstwo

Z konkurencji narciarskich rozegrano bieg na 5 kilometrów kobiet. Zwyciężyła Z. Cygan w czasie 32,15 min. przed B. Wyszymirską — 34,22 min. i W. Staraścińską — 34,40 min. Bieg na dystansie 18 km mężczyzn zostanie powtórzony ze względu na niewłaściwe wytyczenie trasy. (Vt.)

Wyniki plebiscytu czytelników „Sztandaru Ludu“

Obliczanie rezultatów wielkiego konkursu - plebiscytu czytelników „Sztandaru Ludu“ na 10 najlepszych sportowców lubelszczyzny — zostało zakończone. Zgodnie z zapowiedzią podajemy poniżej listę najlepszych, najbardziej popularnych sportowców naszego województwa w roku 1952 ustaloną w wyniku głosowania, w którym wzięło udział 1.153 czytelników.

1. KUKIER HENRYK — 7.735 pkt.
2. SZWENDROWSKI WŁODZIMIERZ — 7.662 pkt.
3. JOŚKO DANUTA — 6.261 pkt.
4. PATYŃSKI TADEUSZ — 5.936 pkt.
5. KUCHARSKI MARIAN — 3.868 pkt.
6. ZDUNEK TADEUSZ — 3.465 pkt.
7. CZAPLIŃSKI ZDZISŁAW — 2.704 pkt.
8. FRANEK STANISŁAW — 1.658 pkt.
9. NIEDZIELA ZDZISŁAW — 1.552 pkt.
10. CIEŚLIŃSKI JANUSZ — 1.146 pkt.

Dalsze szczegóły i nazwiska czytelników, którzy prawidłowo konkurs rozwiązały oraz sprawozdanie z wielkiej imprezy sportowo-artystycznej podamy w jutrzejszym numerze.

OWKS zwycięża w trójmeczach hokejowym

W zorganizowanym na zakończenie Spartakiady OW Warszawa trójmeczach hokeja na lodzie wzięły udział czołowe drużyny Lublina OWKS i Ogniwo oraz wicemistrz Wojska Polskiego WKS „Lotnik“ z Warszawy.

Pierwsze miejsce zajął OWKS — bez porażki, drugie WKS Lotnik Warszawa — jedno zwycięstwo i

Występy czołowych łyżwiarzy figurowych w Lublinie

W sobotę i niedzielę odbyły się występy czołowych łyżwiarzy Polski w jeździe figurowej z udziałem mistrzyni Polski Anny Bursche — Lindnerowej, wicemistrzyni Polski Hanny Dąbrowskiej, czołowej łyżwiarki Warszawy Marii Białous i mistrza Warszawy Bolesława Stanisławskiego. Na pokaz złożyły się: jazda szkolna, składająca się z figur obowiązujących na każdym zawodach i jazda dowolna — gdzie łyżwiarze roztoczyli cały wachlarz swych umiejętności. Mistrzowsko wykonane i łączone tanecznymi krokami piruety, skoki i spirale — publiczności nagradzała rzęsiстыми oklaskami.

Występy czołówek naszych figurowców stały się doskonałą formą popularyzacji sportu łyżwiarskiego na naszym terenie. (x)

Kolejarz Warszawa — AZS Lublin 5:3

W spotkaniu szachowym rezebrnym w ramach półfinałów mistrzostw Polski Kolejarz Warszawa wygrał z AZS Lublin 5:3. W ramach spotkania mistrz Gawlikowski niespodziewanie uległ Gromkowi a Szpotkański Kowalskiemu. Pozostałe wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy Warszawy): Szulczka wygrał z Korszeniem, Chądzyński z Mierzejewskim, Kurowski z Filipkiem, Nowicki z Franckim, Cukrowski przegrał z Sydorem i Wojciechowska pokonała Imielską.

trzecie Ogniwo — bez zwycięstw.

W najciekawszym spotkaniu turnieju OWKS pokonał „Lotnika“ 3:1 (w poszczególnych tercjach 0:1, 2:0, 1:0). Zawodnicy Lublina, mimo, że pod względem technicznym ustępowali przeciwnikom, zegrali niezwykle bojowo, twardo w obronie, potrafili oswozić się z początkowej przewagi „Lotnika“ i w rezultacie rozstrzygnęli spotkanie na swoją korzyść. Drużyna OWKS załpnowała doskonałą kondycją, ofiarnością i szybkością. Lotnicy zegrali bardzo dobrze zespołowo i przeprowadzali ładne akcje, jednakże często gubił się pod bramką przeciwnika. Bramki strzelili: dla OWKS — Rzeszut, Hardek i Swistak, dla Lotnika — Buliński.

Drugie z kolei spotkanie rozegrały drużyny Ogniwa (zasilone kilkoma zawodnikami OWKS) i Lotnika. Przez cały czas gry goście mieli wyraźną przewagę, często gościli pod bramką przeciwnika, strzelali dużo i z daleka. Drużyna Ogniwa słabiej zaawansowana technicznie i powolniejsza, zepchnięta została do defensywy, a atak jej dokonywał jedynie sporadycznie

wypadki. Spotkanie wygrali Lotnicy 5:1 (tercje 3:0, 1:0, 1:1). Bramki dla Lotnika strzelili: Poćwa — 2, Żmudzki, Jankowski i Kopczyński — po 1. Honorowy punkt dla Ogniwa zdobył Podkanowicz.

W ostatnim meczu grające w osłabionym składzie Ogniwo potrafiło nawiązać równorzędną i otwartą grę z OWKS.

Spotkanie wygrali lepiej dysponowani strzałowo wojskowi w stosunku 3:0. (1:0, 1:0, 1:0), strzelając bramki — dwie przez Kifnera i jedną przez Hardeka.

Gwardia wygrywa w tenisie stołowym z AZS 8:3

W finalowym spotkaniu o mistrzostwo województwa w tenisie stołowym, które odbyło się w dniu wczorajszym, Gwardia Lublin — pokonała AZS — w stosunku 8:3.

Oto ciekawsze wyniki spotkań: Patyński z wielkim wysiłkiem pokonał Hermana (AZS) — 2:1; Korański niespodziewanie uległ Dobroniowi (AZS) — 0:2, Pulliński natomiast sprawił niespodziankę wygrywając z Hermanem 2:1. (j.)

Dobry hokej oglądali Lublinianie OWKS — Ogniwo 5:3

W czwartek w godzinach wieczornych odbyło się towarzyskie spotkanie hokejowe między lokalnymi rywalami Ogniwo i OWKS, zakończone zasłużonym zwycięstwem wojskowych 5:3; w poszczególnych tercjach 0:2, 1:1, 4:0.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

OWKS: Pabis, Jedrzejczak, Kifner, Swistak, Ruszkowski, Hardek, Rzeszut, Linkowski, Gadejczko, Podkanowicz i Walcewicz.

Ogniwo: Borowski, Turgoński, Skrafiński, Cieśliński, Sokolnicki R., Karowski, Tarka, Sokolnicki J., Isztek I., Małński, Janowski, Uchyniak i Grelka.

Gra prowadzona była w szybkim tempie, a ładne zagrania obydwu zespołów oraz liczne gorące momenty zadowolili licznie zebraną publiczność.

Pierwsza tercja zaczyna się od szybkich obustronnych ataków, przy czym nieco więcej z gry posiadają wojskowi, którzy strzelają dużo, ale niecelnie. Atak Ogniwa przeprowadza częste niebezpieczne wypadki, z których dwa kończą się zdobyciem bramek w 7 i 19 minucie przez J. Sokolnickiego.

W drugiej tercji gra nadal toczy się

ze zmienną przewagą i nasostrza się. W 4 minucie bramkę dla OWKS strzela Rzeszut, w 19 dla Ogniwa Małński.

W ostatniej tercji wojskowi zwiększają jeszcze tempo, przeprowadzają szybkie, zaskakujące akcje i niepodzielnie panują na boisku, strzelając kolejne bramki w 9 min. przez Rzeszuta, w 14 przez Hardeka, w 17 i 18 przez Kifnera.

W ogólnym przekroju zespół OWKS zaprezentował się lepiej. Atak wojskowy przeprowadzał efektywne i precyzyjne akcje, dużo strzelał, obrona grała twardo i skutecznie likwidowała wypadki przeciwnika. Cały zespół wykazał dobre przygotowanie techniczne i kondycyjne, a w trzeciej tercji wspólnie wole zwycięstwa. Najbardziej podobał nam się pierwszy atak wojskowych — Swistak, Kifner i Ruszkowski, oraz obrońcy Hardek i Rzeszut.

Drużyna Ogniwa zagrała ambitnie i ofiarnie i przez dwie tercje była równorzędym przeciwnikiem. W zespole Ogniwa bojowo zagrał młody atak — Małński, Isztek I i J. Sokolnicki. W obronie dobrze wypadł Karwowski.

Spotkanie sędziowali ob. ob.: Głowacki z Warszawy i Radomański z Lublina. Widzów ok. 1500. (Vt.)